

Do opieszalech odzywam się i pytam: wielką tem pociechę sprawiacie Najświętszej Paniencie? Słyszycie często pieśń sodalicyjną, która rozpoczyna się od słów: „Królowej swej ja wierność przysięgałam“ — ładna wierność! Już raz kiedyś wspominałam, że do zapisania się do Sodalicji, czy do Stowarzyszenia, czy do jakiegoś innego Bractwa, nikt nigdy, nikogo nie przymusza — owszem przed przyjęciem do Sodalicji jest najmniej półroczna próba, w którym to czasie aspirantki otrzymują instrukcje i poleczenia, do czego się zobowiązują, przystępując do Sodalicji Marjańskiej, a niechby tak O. Moderator, którą z aspirantek usunął i do Sodalicji nie przyjął, ileby to było u takiej żalów i boleści. A po przyjęciu, jak się zachowują, jak dobrowolnie przyjęte obowiązki wykonują? Powtarzam jeszcze raz 982 nie było na ostatniem nabożeństwie, niechże te wszystkie wejdą w siebie i zapytają się: czy wobec takiej opieszalości jest jeszcze miejsce dla mnie w Sodalicji — czy nie — lepiej byłoby, żebym podziękowała Matee Najświętszej za służbę i oddała dyplom i medal i była wolną od obowiązku służenia Takiej Dobrej i najlepszej Pani? Mogę to każdej chwili zrobić, i powinnam zrobić, jeśli mi moje wygodki są miłsze, niż służba u Najświętszej Królowej i Pani. A co będzie, jeśli i Najświętsza Pani podziękuje mi za moją opieszalność i powie: „Odejdź odemnie, nie znam cię“. W naszem ciężkiem i tulaczem życiu, jeśli Najświętsza Pani wypowie nam służbę wtedy dopiero z płaczem zaśpiewałyśmy musiały pieśń: „Gdziemy, o Matko, ach gdzie pójdziemy i gdzie ratunku szukać będziemy“ i t. d.

Na wzór weźmy sobie niedawno zmarłą ś. p. Józję Ichniowską, która zawsze, a nawet już chora będąc, we wszystkich nabożeństwach i zebraniach Stowarzyszenia św. Zyty gorliwy udział brała — to też pogrzeb miała, jak rzadko która zmarła Zytka. Pogrzech prowadził Ks. Profesor Nodzyński, u którego ostatnio służyła — wziął też udział w pogrzebie Ks. Prałat Domasik i pięciu OO. Jezuitów przez co enoty śp. Zmarłej, już tu na ziemi wynagrodzone i uznane zostały. A tam w niebie niewątpliwie przyjęli ją Najświętsza Matczna św. Zyta i liczne grono Aniołów i Świętych, których czcila i kochała, wyszli jej naprzeciw, z zachęcającemi słowy: „Sługo dobra i wierna Najświętszej naszej Pani, wejdź do wesela Pana swego“. O gdyby wszystkie Zytki były takie dobre i gorliwe inaczeyby Stowarzyszenie św. Zyty wyglądało. Ś. p. Józję znalazłam osobiście i bardzo blisko, często z nią przystawałam i wiele z tego przystawania korzystałam — podziwiałam jej ogromne przywiązanie do Stowarzyszenia, to też i przełożeni darzyli ją zaufaniem i wyszczególnieniem. Należała długie lata do Wydziału, gdzie zawsze skromnie a mądrze swoje zdania przedstawiała. Znały ją prawie wszystkie, bo żadna uroczystość i zebranie bez niej się nie obeszły. Słyszałyśmy nieraz jej przemówienia, które z humorem i talentem były wygłaszane, co nieraz księża i goście, biorący udział w uroczystościach Stowarzyszenia głośno przyznawali. Miejsz ją w pamięci, jej gorliwość naśladowmy i prosimy ją, żeby, kiedy stanie przed Obliczem Bożem i Najśw. Panny, wiele się modliła za Stowarzyszenie i wszystkie, które jeszcze nie należą do Stowarzyszenia, żeby jak najliczniej do niego się garnęły, bo jak jeden z księży przyjaciół wielkich Stowarzyszenia publicznie z ambony powiedział,